

## **Ewa Thompson: To może być początek końca Federacji Rosyjskiej**

Do 24 lutego 2022, można było jeszcze twierdzić, że w miarę rozwoju wypadków Ukraina i Rosja mogłyby kiedyś w przyszłości się połączyć i wrócić do wspólnoty, o której marzą Rosjanie. Okazało się jednak, że kulturalnie i politycznie, Ukraina chce czegoś innego niż Rosja. Ukraina nie ma ambicji imperialnych. W Rosji zaś podbój nierosyjskich ziem jest trochę jak poranna kawa — to rzecz oczywista – mówi Ewa Thompson.

**Karol Grabias (Teologia Polityczna): Zaczynają do nas dochodzić słuchy o rosnącej frustracji Putina, co przekłada się na kolejne decyzje o karaniu ludzi z jego otoczenia. Trudno się oprzeć wrażeniu, że wraz z brakiem spodziewanego sukcesu w ukraińskiej wojnie, oraz wraz z kolejnymi sankcjami nakładanymi przez Zachód na Rosję, pojawia się możliwość przewrotu pałacowego. Czy uważa Pani, że faktycznie taka możliwość istnieje?**

**Ewa Thompson:** Sytuacja na Ukrainie zmienia się z dnia na dzień, i nie sposób przewidzieć jakieś jedno gwarantowane rozwiązanie. Jest ich kilka, niegwarantowanych. Przewrót pałacowy jest jednym z nich. W ciągu ostatnich stu lat tak właśnie zmieniała się władza w Rosji. Myślę, że taki przewrót może mieć miejsce, jeżeli Putin zacznie bezceremonialnie dymisjonować swoich generałów i kierowników służb specjalnych, takich jak FSB. Już prawie tuzin takich ludzi został zdymisjonowany. Linia oddzielająca uzasadnione dymisje od tych spowodowanych niekontrolowanym gniewem Władimira Władimirowicza jest cienka i trudno ją z zewnątrz zauważyć, ale z pewnością dostrzegana jest przez bezpośrednio zainteresowanych. Wypowiedź Putina 16 marca 2021 wskazuje, że Putin już nie kontroluje, albo nie chce kontrolować, swoich emocji dotyczących Ukrainy, Zachodu i Polski. Bzdurne oskarżenia o nazizm, wybór słów niegodnych męża stanu (Rosjanie sprzeciwiający się polityce Putina to owady, które dostały się do jamy ustnej i które trzeba wypluć; Polacy jako hieny

czyhające na kawałek Ukrainy) przekroczyły już granice, poza które przywódca ważnego państwa nie powinien wychodzić. Brak spektakularnych sukcesów armii rosyjskiej na Ukrainie, odepchnięcie Rosjan w Woznesensku, wysokie morale Ukraińców i światowe dla nich poparcie rozstrajają nerwy Putina i czynią pucz pałacowy możliwym.

**Czy szok spowodowany obecną wojną jest na tyle duży, że możemy mówić o stałej zmianie w podejściu Zachodu i USA do Rosji i nowej „żelaznej kurtynie”? Jak na skłonność do rozwiązań kompromisowych wpływa obecność grup rosyjskiego interesu na Zachodzie?**

Żelazna kurtyna owszem, mówi się już w Ameryce o nowej zimnej wojnie. Ale w epoce komunikacji elektronicznej taka kurtyna miałaby wiele pęknięć. Z drugiej strony, szansa na radykalną zmianę postawy elit zachodnich społeczeństw w stosunku do Rosji jest bardzo mała. Z punktu widzenia społeczeństw zachodnich, sytuacja, w której tzw. Europa Wschodnia (w rzeczywistości niegermańska Europa Środkowa) gra rolę bufora pomiędzy cywilizacją europejską a nieprzewidywalną Rosją—jest prawidłowa i nie wymaga zmian. Zanim Rosja dojdzie do np. Francji, będą miały miejsce wojny nie na terytorium francuskim. Będzie czas, aby się przygotować. *Mutatis mutandis*, to samo dotyczy innych krajów na zachód od Polski. Dzisiejsza wojna o Ukrainę wpisuje się w tę wizję świata. Jest to wersja cyniczna, ale czy kiedykolwiek polityka nie była cyniczna?

Zaś z punktu widzenia interesów rosyjskich, istnienie paru krajów zachodnio-europejskich, wysoko rozwiniętych, które nie zagrażałyby Rosji, też wydaje się korzystne. Więc o tym środkowoeuropejskim buforze się nie mówi, ale każdy polityk francuski, holenderski i niemiecki o nim doskonale wie. Tak, w tej chwili owa niegermańska Europa Środkowa należy do NATO, ale w historii Europy podpisano już wiele traktatów, które nie sprawdziły się w praktyce.

Brzmi to pesymistycznie, ale trzeba pamiętać, że Rosja jest kolosem na glinianych nogach i że jej obecna potęga nie jest czymś wiecznym. Kraje Zachodu dopuściły do NATO całe pasmo narodów pomiędzy Rosją a

Niemcami. Należy to wykorzystać (co rząd polski doskonale robi) i powoli zacząć przyzwyczajając zachodnie elity do tego, że nowi członkowie NATO i EU pozostaną w nich na zawsze.

Pyta Pan o rolę grup rosyjskiego interesu na Zachodzie. Jest znaczna i nie chodzi tu jedynie o szpiegów, kretów, influencerów i ludzi, którzy lobbują na korzyść Rosji za pieniądze. W krajach NATO prawie każdy wydział slawistyki na uniwersytetach jest komórką pracującą na rzecz Rosji, z kilku przyczyn. Po pierwsze, jest rzeczą naturalną sympatyzowanie z państwem, którego kulturę tłumaczymy studentom. Trzeba wielkiej wiedzy historycznej i mocnego kręgosłupa, aby nie dać się unieść tej fali. Więc większość wykładowców rosyjskiej historii sprzyja rosyjskiej jej interpretacji, zaś literaturoznawcy powielają interpretację rosyjskiej literatury propagowaną w Rosji. Niektóre wydziały rusycystyki są bezpośrednio lub pośrednio wspomagane przez rosyjskie pieniądze. Przykładem wsączania rosyjskich interpretacji do głów anglojęzycznych studentów jest podręcznik historii Rosji autorstwa Rosjanina Nicholasa Riasanowskiego, wydany przez jedno z najlepszych światowych wydawnictw (Oxford University Press), który miał ok. tuzina wznowień i który zawiera moim zdaniem głęboko kłamliwą wersję historii państwa carów. W książce „Trubadurzy imperium” opisałam parę przykładów tej kłamliwości. Tysiące amerykańskich studentów uczyło się historii Rosji z tego podręcznika. Budowana jest w ten sposób sympatia do carskiej i komunistycznej Rosji oraz niechęć do jej przeciwników.

**W swoich tekstach wielokrotnie stawiała Pani tezę o radykalnej odmienności rosyjskiej cywilizacji od Zachodu. Rosja w takim ujęciu nie może nie być imperium. Czy w takim razie, nawet gdyby doszło do zmiany przywództwa w Rosji i wycofania się z Ukrainy, to czy należałoby to traktować jedynie jako odwrót „taktyczny”? Taki, w którym wasalizacja Ukrainy – bo o jej całkowitej aneksji już chyba nie marzą nawet sami Rosjanie – pozostałaby jednak na widnokręgu rosyjskiej elity?**

W USA nie ma zwyczaju sięgania do dalekiej przeszłości w celu wykazania, że pewne sposoby gry politycznej zostały przez jakąś wspólnotę narodową wchłonięte tak gruntownie, że stały się jedną z jej cech. Interpretacje polityczne sięgają co najwyżej do pokolenia

dziadków ludzi obecnie żyjących. Stąd uporczywe powtarzanie poglądu, że przed rewolucją październikową Rosja była „normalnym” państwem, państwem być może posiadającym kolonie, jak Wielka Brytania, ale z pewnością państwem europejskim, państwem, którego monarchowie byli spokrewnieni z królewskimi dynastiami Europy i reagowali tak jak inni Europejczycy na wojnę i pokój, podbój i klęskę. Moim zdaniem, ta europejskość była powierzchowna i interpretacja Rosji powinna sięgać głębiej. Państwowość rosyjska wchłonęła elementy państwowości chanów mongolskich. Rosja zawsze miała wiele sekretów, w wieku dwudziestym takim sekretem był Rasputin (nie wolno o nim było pisać w prasie), w wieku siedemnastym podbój Syberii (za wyjawienie informacji o carskich „pochodach” syberyjskich otrzymywało się kare śmierci), w wieku dziewiętnastym straszliwe warunki pracy i śmierci na Syberii tych skazanych na katorgę. Tunele pod Kremlem były już wiercone za czasów Iwana Groznego.

Dlatego kwestia zmian ustrojowych w Rosji wydaje się zachodnim komentatorom łatwa: nie zaglądnij głęboko w historię. Uważają, że po prostu trzeba wrócić do czasów, gdy car abdykował i Rosja stała się republiką. Wprawdzie nie trwało to nawet roku, ale można do tego wrócić. Tak mniej więcej interpretują Rosję przyjaźni jej historycy i politolodzy. Moim zdaniem, tego rodzaju błyskawiczne zmiany nie mogą się w Rosji udać, bo rdzeniem rosyjskiej tożsamości wciąż pozostaje posłuszeństwo carowi, rozszerzanie imperium i tworzenie nowych warstw sekretów. Od czasów fantazjowania o trzecim Rzymie w piętnastym wieku do totalnej niezgody na cofnięcie się Rosji do granic etnicznych w wieku dwudziestym pierwszym.

Ukraina została „wpisana” w imperium rosyjskie przez największych rosyjskich pisarzy, wmalowana w rosyjskie krajobrazy, dołączona do „macierzy” w wielu projektach rozwojowych. Jej emancypacja to największa klęska, jaką imperium rosyjskie poniosło od rozpadu Związku Sowieckiego. Nie zapominajmy również, że Rosjanie uczą się historii z podręczników pisanych cyrylicą, a nie alfabetem łacińskim. A te zwykle powielają model imperium. Więc nie należy się spodziewać, że rosyjskie elity, czy nawet zwykli Rosjanie nagle zrozumieją, że tam na południu wyrósł nowy naród, który szuka sprzymierzeńców i wzorców nie w Rosji, lecz w Europie. Jeżeli Rosja zgodzi się zawrzeć

rozejm z Ukrainą, będzie to z pewnością rozejm wymuszony klęskami wojny. Ukraina będzie musiała długo pracować nad tym, aby Rosja się pogodziła z jej permanentną utratą.

**Należy jeszcze wspomnieć o kolejnym problemie. Nikt chyba nie ma wątpliwości, że kolejne dekady będą mijały pod znakiem coraz zacieklejszej rywalizacji USA i Chin. Czy istnieje ryzyko, że USA mogłoby odwrócić się od Ukrainy i Europy środkowej, gdyby przeciągający się tu konflikt miał zagrozić interesom na Dalekim Wschodzie?**

Nie jest to wykluczone, ale mnie wydaje się to nieprawdopodobne. USA jest związane z Europą na wiele sposobów. Po pierwsze, najbliższym sojusznikiem USA jest Wielka Brytania i Amerykanie nigdy o tym nie zapomną. To jest sojusz o wiele trwalszy niż NATO. Po drugie, nawet bez Wielkiej Brytanii Europę łączą więzy z Amerykanami, zaczynając od ustroju politycznego po wspólną historię, wieloletnią przyjaźń i bardzo ściśle powiązania ekonomiczne. Stosunki z Europą Zachodnią zmuszają niejako Stany Zjednoczone do interesowania się niegermanską Europą Środkową, która w najgorszym (dla niej) wypadku będzie buforem pomiędzy imperium wschodnim a Europą „w ścisłym tego słowa znaczeniu” (tak na Europę patrzą Niemcy), a w najlepszym, dołączy do Europy Zachodniej już na stałe.

Inna rzecz to wymiary tego zainteresowania. Wydaje mi się, że Polacy często nadinterpretują zainteresowanie USA Polską i innymi krajami Europy Środkowej. To, co się dzieje obecnie ze sprawą ukraińską, jest absolutnie wyjątkowe i należy to przypisać fantastycznej wprost aktywności ukraińskiej diaspory. Polska jest dla USA krajem użytecznym, największym z tych, które są naturalnymi wrogami sowieckiej i rosyjskiej ekspansji. Ale ta ekspansja nie jest bezpośrednim zagrożeniem dla USA, więc w ostatecznym rozrachunku można by tę Polskę komuś „sprzedać”. Dlatego konserwatyści typu Patricka Buchanana, czy pisma takie jak „Chronicles” (kiedyś redagowane przez Leopolda Tyrmanda!) lobbują za kolejnym „oddaniem” Europy Środkowej Rosji. Są one jednak niewielką mniejszością na scenie politycznej.

Reasumując: tocząca się obecnie wojna już na zawsze rozdzieli Rosję od Ukrainy. Do 24 lutego 2022, można było jeszcze twierdzić, że w miarę rozwoju wypadków Ukraina i Rosja mogłyby kiedyś w przyszłości się połączyć i wrócić do wspólnoty, o której marzą Rosjanie. Okazało się jednak, że kulturalnie i politycznie, Ukraina chce czegoś innego niż Rosja. Ukraina nie ma ambicji imperialnych. W Rosji zaś podbój nierosyjskich ziem jest trochę jak poranna kawa — to rzecz oczywista.

Ryzyko, które Putin podjął zaczynając wojnę o Ukrainę było olbrzymie, i okazało się śmiertelne nie tylko dla tysięcy (nie długo dziesiątków tysięcy) Ukraińców, ale i dla rosyjskiej ekspansywności. Po tej wojnie, Ukraina już nigdy dobrowolnie nie zgodzi się być częścią rosyjskiego imperium. Pomyłka, którą popełnił Putin, nie ogranicza się do mylnych kalkulacji wojskowych. Dotyczy samego jądra rosyjskości: jest ciosem w rosyjskie pożądanie ekspansji, rosyjską kleptokrację. Bardzo możliwe, że ta pomyłka zapoczątkuje rozpad państwa, zwanego Federacją Rosyjską.

*Ewa Thompson, Rice University*